

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.
Z przesyłką pocztową. " 4 " 1 rbl.
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

Do zarządu folwarkiem, zawierającym włók 16, potrzebny jest zaraz wykwalifikowany gospodarz lub administrator. Informacje powziąć można w Dyrekcji Szczegółowej.

HOTEL EUROPEJSKI

CUKIERNIA

w Suwałkach.

PIERWSZORZĘDNY, ELEGANCKI, POŁOŻONY W ŚRODMIEŚCIU.

Pokoje wysokie, wygodne, suche, z komfortem urządzone, z uprzejmą i odpowiednio przygotowaną służbą.

Przy hotelu pierwszorzędna Cukiernia.

Poleca wszelkie wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące.

Hotel i Cukiernia pozostają pod wyłącznym kierunkiem moim i prowadzone będą na wzór podobnych zakładów wielkomijskich.

Z poważaniem

Józef Kotowski.

Do pracy i ofiary!

Kraj nasz, w porównaniu z innymi, pod względem oświaty przedstawia zaiste smutny obraz; bo wówczas, gdy w krajach, w których życie płynęło normalnym biegiem, w których dobra wola lub przedsiębiorczość jednostek i ciał zbiorowych nie były krępowane na każdym kroku, pilnie krzątano się koło zakładania szkół i poszukiwania coraz to nowych, doskonalszych metod nauczania, u nas od wielu dziesiątków lat pole oświaty leżało zupełnie odłogiem.

W tym smutnym, prawie półwiekowym okresie oświata w ziemiach naszych nietylko że nie zrobiła żadnego postępu, lecz przeciwnie cofnęła się wstecz wskutek braku szkół i niewłaściwego pod każdym względem traktowania spraw nauczania; a ponieważ naród nie może

zdobywać doskonalszych form bytowania bez równomiernego szerzenia się oświaty wśród wszystkich warstw społecznych, nic dziwnego, że wszystko nosi u nas ślady największego zaniedbania. Brak oświaty odbija się na gospodarstwie rolnem włościan, które zostało wtłoczone w najbardziej pierwotne formy, na rzemiosłach i na zarobkowaniu klas pracujących i umiejętności bronięcia praw swej pracy, na zdrowiu ludu naszego i jego moralności, bo ciemnota jest krzewicielką najohydniejszych zbrodni.

Ręk jednak opuszczać nie wolno,—rozumiemy czego nam brak i powinniśmy wziąć się z całą gorliwością do roboty i dbać o to, aby zabiegi wspólnej wytrwałej pracy uwieńczyły się dobrym skutkiem,—odrodziły naród duchowo i moralnie przez dobrodziejstwo oświaty.

Dobrze to zrozumieli rodacy nasi w Warszawie, która jest sercem narodu polskiego, i w innych grodach i ziemiach ojczyzny naszej i założyli jawne Towarzystwo Polskiej Macierzy Szkolnej, która właśnie ma połączyć pod swym jasnym sztandarem cały naród w pracy nad oświatą ludową.

Samo już miano „Polska Macierz Szkolna“ daje nam wyraźne pojęcie, czym jest to towarzystwo oświatowe dla ludu polskiego: będzie ono, jako matka troskliwa, starało się otoczyć pieczołowitością każde dziecko, które potrzebuje opieki społeczeństwa.

Dla najmłodszej dziatwy Macierz Szkolna zakłada ochronki, a w nich maleństwa, któremi rodzice, zajęci pracą zarobkową, najczęściej nie mają możliwości zająć się, spędzają czas na pożytecznej zabawie, wdrażane do ładu i pracy, zdala od wszelkich wpływów zepsucia, na które, chowając się bez opieki na podwórzach, ulicach i drogach, są na każdym kroku narażone.

Macierz Szkolna powinna też wziąć za zadanie, aby każde dziecko polskie nauczyło się czytać i pisać, a po zdobyciu tych pierwszych podstaw, kształciło się dalej w różnych naukach, które są niezbędne dla duchowego wyrobienia człowieka, jako przyszłego, pożytecznego obywatela kraju. W tym celu należy zakładać w każdym—mieście i w każdej wsi szkoły ludowe ogólnokształcące, a oprócz tego, aby uzdolnić przyszłych obywateli do skutecznej pracy—szkoly zawodowo-rzemieślnicze w każdym mieście i po jednej na pewną ilość wsi, aby starszym dzieciom i młodzieńcom, którzy przeszli kurs nauk w

ogólnokształcącej szkole ludowej, dać możliwość zdobycia pożytecznej wiedzy zawodowej, a więc wykształcić się na zdolnego rzemieślnika lub umiejętnego rolnika, znającego się nie tylko na samej uprawie roli, lecz też np. na racjonalnej hodowli, na ogrodnictwie i sadownictwie, na prowadzeniu rybnego gospodarstwa w jeziorach, stawach i mokradłach, które obecnie, wskutek braku umiejętności, nie dają żadnego dochodu, a mogą dać znaczny. Rzemiosło w mieście, a rolnictwo na wsi udoskonalą się i pozwolą pracownikom osiągać większe zyski, niż obecnie. Kultura materialna i duchowa wzmoże się niesłychanie, a ogólny wysoki poziom oświaty najskuteczniej zdoła zatrzeć bolesne różnice stanowe i przesady, które obecnie każą nasze życie narodowo-społeczne i rozszczępiają nas duchowo.

Macierz Szkolna nie może też zapomnieć o dorosłych w mieście i na wsi, którzy wskutek braku szkół i zaniedbania oświaty nie mogli zdobyć umiejętności czytania i pisania, i zakłada dla nich wszędzie, o ile na to pozwalają szczupłe środki, kursy dla dorosłych analfabetów, na których przy dobrej woli pozbędą się ślepoty, bo zaiste tylko z tem strasznym kalectwem można porównać ich pożałowania godne upośledzenie.

Tym zaś dorosłym, którzy posiadają umiejętność czytania i pisania Macierz Szkolna przychodzi z pomocą przez urządzenie odczytów popularnych z dziedziny różnych nauk, w zdobywaniu wykształcenia w takim zakresie, aby ich uzdolnić do uczestniczenia w życiu kulturalnym i pracach rodzinnego społeczeństwa.

Oprócz tego Macierz Szkolna zakłada w celu rozszerzenia oświaty, dalszego kształcenia społeczno-duchowego

ludu bezpłatne czytelnie ludowe i ksiąźnice, szkoły dla kształcenia ochraniarek i ciała nauczycielskiego, a gdy się rozwinie i wzmoże na siłach, szkoły średnie zajmą wybitne miejsce w działalności Macierzy Szkolnej, jako też uniwersytety ludowe, uczelnie pierwszorzędnej wagi, gdzie robotnik rzemieślnik, a przy dobrej woli i rolnik zapoznają się z takimi naukami, które dają człowiekowi możliwość rozumnego uczestniczenia w życiu ludzkości, należytego zrozumienia objawów kierowniczych życia społecznego.

Oświata będzie najskuteczniejszym środkiem wyrównania krzywd, które obecnie zakrwawiają nie jedno serce—bo tylko oświecona rzesza wydziedziczonych zdoła skutecznie i zgodnie z etyką bronić praw swych i sparaliżuje zabiegi, obliczone na wyzysk; a ciemnota jest matką wszelkich krzywd i nierówności.

Lecz żeby dokonać takiego zakresu pracy, potrzebne są zasoby pieniężne, a wiele kas poszczególnych Kół Polskiej Macierzy Szkolnej, jak się dowiadujemy, po skutecznieniu wstępnej pracy są już zupełnie puste, bo, na prowincji przeważnie, wpływa do nich tylko wdowi grosz biedaków i ofiary klasy średnio zamożnej.

Wobec wielkiej dziejowej chwili, którą przeżywamy, wobec rozpoczętej pracy nad duchowem odrodzeniem ludu naszego, która bez poparcia klas zamożniejszych musi przybrać rozmiary nikłe, serce tych ostatnich powinno zadrgać świętem uczuciem ofiarności.

K. P.



A. BERENSIEWICZ.

W SZKOLE POLSKIEJ.

OBRAZEK Z NATURY.

(Przekład z rosyjskiego).

Dokończenie.

Dalsza nauka języka rosyjskiego, z niezmienną jego „tytulologią“, załatwia się z książki. Zwykle podręcznik, z którego się dzieci uczą—trudny i dla rosyjskich dzieci—wybierany bywa i zalecany przez władze. Wskazania w tym względzie nauczyciela, wpływające z jego praktyki i kompetencji, schodzą na bok. Na wydawnictwie słynnego Abecadła (Gramota) Gruszeckiego, zlanego potokami łez dzieci polskich,—ktoś w swoim czasie dorobił się majątku. Nieszczęsne dzieci przynosiły z domu ostatnie złotówki w celu nabycia tego narzędzia tortur umysłowych,—bezmyślnej „Gramoty“ Gruszeckiego.

Z wydawnictwa nowszych podręczników również ciągną korzyści ludzie na rachunek tych bosych dzieci wiejskich. „Domy nowe—lecz przesady przestarzałe“—i nowe podręczniki w zasadzie nie są bynajmniej pomocniczym środkiem przy nauce rosyjskiego czytania i pisania przez dzieci polskie. Owo podręczniki również stanowią tortury dla dzieci, to—Skuratow, lecz w kostjumie markiza.

Z tego najlepszego podręcznika malec czyta:

— «**U moła żyli somy**».

Dzieciak oczywiście powinien rozumieć, co przeczytał. Początkowa nauka powinna być pogładowa, chociażby z pomocą rycin. W jaki jednak sposób bez rysunku wytłomaczyć dziecku, co to jest „moł“ i jak wyrozumieć całe zdanie—**u moła żyli somy?** Dlaczego one tam zamieszkiwały? Czy zawsze tam mieszkają? Czy tylko tam zawsze zamieszkują?

Wszystko to—absurd dla wiejskiego dziecka.

Malec czyta w dalszym ciągu:

— «**Prorok Naum nastawił na um**».

Polskie dziecko nic zrozumieć z tej „maksymy“ nie może. Jak mu ją wyjaśnić? O proroku takim niema nawet wzmianki w polskich „testamentach“.

— «**Tiap-da-lap, nie wyjdiet korabl**»—czyta dalej.

— **Ja koza-dierieza, poł-boka łuplena**».

O kozły ofiarne, biedne dzieciaki—jaka dla was kozyść umysłowa z tej „kozy obitej“?

Dalej:

— «**Na biednawo Makara wsie szyszki walatsia**».

Nieszczęsne malcy—„Makary!“ Walą się na głowiny wasze ogłupiające szyszki, mrocząc i tak już zamroczony umysł.

Następnie idzie dział powiastek z doborem najniezręczniejszym. Na każdym kroku w czytaniu malec natrafia na „synonimy, ononimy, archaizmy, prowincjonalizmy,“ wszystkie odmiany „metaforyczne i tropeiczne“.

PARCELACJA NA ZIEMIACH POLSKICH POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Ciąg dalszy.

W Niemczech, które mają służyć za przykład wśród obecnie panujących stosunków, małe gospodarstwo, zdaniem znawcy tamtejszych stosunków rolnych Rozwadowskiego, jest wyższym typem organizacji produkcji rolnej od większego gospodarstwa. I tam osiąga ono wyższe dochody brutto i netto, a także i wyższą rentę gruntową, zwłaszcza w okolicach o intensywniejszej uprawie roli, i wskutek tego podnosi w ogromnym stopniu cenę eksploatowanej w ten sposób ziemi.

Z powyższych uwag wynika, że parcelacja wielkiej własności w Kr. Polskim jest pożądaną, że usunie ona typ gospodarstw już przeżyty, mający społecznie niższą wartość, zastępując go typem wyższym, tak ze względu na znaczenie, jakie w gospodarstwach tego typu posiada praca, jak również i na społeczny charakter zatrudnionej w nich pracy.

Oprócz podniesienia produkcji, praca na własnej ziemi daje wewnętrzne zadowolenie właścicielowi, podnosi poczucie godności ludzkiej wśród tych licznych rodzin, które z najemnych robotników zamienia we właścicieli ziemi, a więc w pracowników wolnych. Parcelacja, zapewniając pracy większy udział w czystym dochodzie, czyni ten dochód społecznie sprawiedliwszym i w ten sposób godzi antagonizmy klasowe, wynikające z dotychczasowego podziału własności ziemskiej. O konieczności poprawienia warunków egzystencji naszej ludności wiejskiej możemy się przekonać ze statystyki śmiertelności.

Nie od dzisiaj znaną jest rzeczą, że ludność miejska wzdycha do wsi, jako do miejsca, gdzie warunki zdrowotne są lepsze od miejskich. Zdawałoby się więc, że i śmiertelność na wsi powinna być mniejszą, niż w miastach, tymczasem rzecz ma się zupełnie przeciwnie. Wskutek złych warunków na wsi, braku lekarzy, złego stanu mieszkań, braku oświaty, wskutek nieodpowiednich środków pożywienia na wsi w porównaniu z miastem na 1,000 osób umiera:

W I E Ś		M I A S T O		rok
mężczyzn	kobiet	mężczyzn	kobiet	
24,91	23,39	21,46	18,75	1884
24,74	23,43	13,10	12,21	1890
23,45	22,28	12,49	11,71	1891
26,73	25,16	14,29	13,36	1892
26,40	25,33	13,24	12,67	1893

Od 1890—1893 roku łącznie na wsi na 1,000 osób umierało prawie 2 razy tyle, co w mieście. Rozumiejąc w czym leży jądro kwestji polepszenia bytu, włościanie, od chwili kiedy nabywanie ziemi stało się dla nich możliwym, t. j. od czasu reformy 1864 r., dążyli w jednym kierunku; kierunek ten objawiał się i objawia w przyszłowiowym łakomstwie polskiego chłopca na ziemię.

Do reformy, pomimo prawa nabywania ziemi, do włościan na prawie własności należało nie więcej nad 2,500 osad, ponieważ wskutek warunków ekonomicznych chłop, chociaż mógł kupować ziemię, nie miał jej za co kupować¹⁾

¹⁾ Koszutski Rozwój ekonomiczny Kr. Polskiego.

Młode główki nie są w stanie przetrwać tego marterjału. Wszelkie wyjaśnienia nauczycielskie do celu nie prowadzą, a czytanie odbywa się mechanicznie. Za ledwie po upływie 2-ech lat takiej ogłupiającej pracy, kiedy uda się mniej więcej wyrozumieć sam mechanizm czytania i i akcentów—czytanie to staje się względnie treściwym, lecz w tym czasie uczniowie szkołę opuszczają, która nic im nie dała, niczego nie nauczyła, a tylko zmęczyła i zabiła wszelką chęć do nauki. Nic zatem dziwnego, że dzieci, kształcące się w domu, więcej są rozwinięte i posiadają więcej wiadomości i przywiązania do książki.

Rodzice znakomicie są przeświadczeni co do wartości „takiej“ nauki; wiedzą oni i widzą, że szkoła nie dąży do rozwoju dzieci i nauki, a ma na celu nowe „Metamorfozy Owidjusza“—wynaradawia i wprowadza na arenę politykę. Z tych względów szkoła i nauczyciel—obcy są dla rodziców i wstrętli.

Rodziców oburza zakaz rozmowy dzieciom po polsku nie tylko wewnątrz szkoły, lecz i nazewnątrz, w czasie pauz między lekcjami. Natura ludzka na wszelki zadany gwałt reaguje i człowiek w tych wypadkach postępuje wręcz przeciwnie treści „zakazów“. Otóż mali ci ludzie reagują bezwiednie, wywołują niezadowolenie nauczyciela i środki represyjne. Stąd idą przykre i smutne ścierania się nauczyciela z uczniami, z ich rodzicami i całym środowiskiem.

Byłem kiedyś świadkiem następującego zajścia:

W czasie pauzy nauczyciel robi uwagę malcowi za rozmowę po polsku z młodszym bratem. Uczeń w mil-

czeniu przyjmuje uwagę, jednak po chwili znowu „zawinił“ i z pochyloną głową wysłuchał „ostrzeżenia“. Gdy po raz 3-ci zatrzymał go nauczyciel i zagroził karą, malec zbłądł i z błyskiem w oczach hardo odpowiedział:

— Jestem polakiem i nikt mi nie może zabronić rozmawiać po polsku.....

Odchodząc, dodał jeszcze:

— Daremnie pan sądzi, że zrobi ze mnie rosjanina, do śmierci zostanę „katolikiem“.

Malec utożsamiał język z wyznaniem, narodowość z religią, jak to czynią i władze, wprowadzając politykę do szkoły.

Od tych czasów dużo już wody upłynęło; dużo nowych szkół otwarto i dużo analogicznych odpowiedzi usłyszeli nauczyciele za zakaz używania języka polskiego. Rusyfikacyjna tendencja szkół początkowych zrobiła swoje, a rezultaty osiągnęła wręcz przeciwnie: zbudziła wśród ludu wiejskiego samopoczucie narodowe i miłość do wszystkiego, co „swoje“. Działając w tym kierunku, szkoła dokonała tego, co niemieccy hakatyści: scementowała wszystkie warstwy społeczne do walki przeciwko sobie, przeciwko swej tendencji. Zakaz, samowola, prześladowanie sprzyjają w sprawie odrodzenia i wzmocnienia ukrytych sił wewnętrznych.

Z ust wielu polaków nieraz słyszałem:

— Szkoły takiej nie chcemy i nie będziemy się w niej uczyć.

ROZDZIAŁ II.

Wpływ parcelacji na kształtowanie się przedsiębiorstw i posiadłości rolniczej w kraju oraz na cenę ziemi.

Przystępując do dalszego ciągu pracy, poczuwam się do obowiązku zaznaczyć: 1) że dane statystyczne, jakimi rozporządzam, nie mogą dostatecznie oświetlić parcelacji bezpośredniej, jaka dość silnie rozwija się w naszej części kraju; na usprawiedliwienie swoje mogę przytoczyć ten smutny fakt, że danych szczegółowych nigdzie niema, co potwierdzają prace wszystkich naszych ekonomistów, traktujących o parcelacji. W ostatniej chwili bardzo szczegółową statystykę stanu własności drobnej opracowuje Tow. rolnicze suwalskie, ale prace jego w kwestji nas interesującej są zaledwie zapoczątkowane, więc korzystać z nich nie mogłem. Mając pod ręką dane Warszaw. kom. statyst. i Szczególnej komisji do zbadania obecnego stanu kwestji włościańskiej, jestem w kłopotcie z powodu, że cyfry podane przez obie te instytucje nie zgadzają się w wielu razach, a zatem w wypadkach ważniejszych lub w razie zbyt rażącej różnicy będę przytaczał wyniki badań obu tych instytucji, zastrzegając, że sam daję więcej wiary cyfrom Szcz. komisji, bo cyfry podane przez nią są zbierane przez władze włościańskie bezpośrednio z ksiąg, dane zaś komitetu statystycznego, o ile wiem z praktyki, często są dostarczane na zasadzie pamięciowych notatek pisarzy gminnych.

Aby przedstawić ruch parcelacyjny w Król. Polskiem, należy nam przedewszystkiem sięgnąć do tabel likwidacyjnych i nadań. Źródła te wykazują, że osad włościańskich z mocy ukazu 1864 r. powstało 582,817 ¹⁾.

Z tego w gubernjach:

Warszawskiej — 80750	Radomskiej — 62922
Lubelskiej — 71407	Suwalskiej — 50152
Kieleckiej — 70552	Siedleckiej — 46609
Kaliskiej — 70166	Płockiej — 40874
Piotrkowskiej — 68911	Łomżyńskiej — 30474

Pod względem przestrzeni osady te dzielimy na:

- 1) mniejsze od 3 mor. — 129197, czyli 21% ogólnej liczby
- 2) od 3—15 morgów — 240922 — 40, 6%
- 3) wyżej 15 morgów — 222698 — 37, 6%

W ten sposób na skutek ukazu 1864 r. stworzono najwięcej osad średniej kategorii od 3—15 morgów, — najmniej drobnych niżej 3 m. W oddzielnych gubernjach grupy te przedstawiały następujący obraz; — w gubernjach:

Płockiej — 34,8%	Kieleck. — 52,2%	Siedlec. — 58,7%
Kalisk. — 28,3%	Piotrk. — 47,5%	Suwals. — 53,5%
Suwals. — 26,3%	Kalisk. — 46,0%	Lubels. — 49,3%
Kieleck. — 26,2%	Radom. — 44,7%	Warsz. — 38,0%
Łomż. — 25,1%	Łomż. — 40,2%	Radom. — 37,3%
Warsz. — 23,8%	Płock. — 40,0%	Piotrk. — 36,1%
Radom. — 18,0%	Lubels. — 39,6%	Łomż. — 34,7%
Piotrk. — 16,4%	Warsz. — 38,2%	Kalisk. — 25,7%
Siedlec. — 13,0%	Siedlec. — 28,3%	Płock. — 25,2%
Lubels. — 11,1%	Suwals. — 20,2%	Kieleck. — 21,6%

¹⁾ Dane komitetu statystycznego.

Z załączonych rubryk widzimy, że najwięcej osad dużych sformowało się w gub. Siedleck., Suwalsk. i Lubelsk. najmniej w Kieleck., Płock. i Kalisk., w których jednocześnie pojawia się największy procent gospodarstw drobnych.

(c. d. n.).

St. Staniszewski.

**Z prasy i ruchu litewskiego.**

W № 247 „Vilniaus Žinios“, w artykule „Litwa suwalska w niebezpieczeństwie“ znajdujemy tekst depeszy, wysłanej do prezesa ministrów Stolypina przez zamieszkałych w Wilnie litwinów, pochodzących z gubernji suwalskiej; brzmienie jej jest następujące:

„Pragnąc wywdzięczyc się za okazaną sobie pomoc, Napoleon I, ustanawiając Księstwo Warszawskie, które na kongresie wiedeńskim otrzymało nazwę Królestwa Polskiego, ignorując miejscowych litwinów, na nasze nie-szczęście przyłączył doń część Litwy, w postaci gubernji suwalskiej i dziś prawie powszechnie przez litwinów zamieszkałej. Obecnie z powodu rokowań co do zaprowadzenia w Królestwie Polskiem samorządu z biurowym językiem polskim, my, litwini, energicznie protestujemy przeciwko wprowadzeniu samorządu polskiego z obcym nam zupełnie językiem w naszym kraju litewskim, tudzież żądamy, aby jednocześnie z wprowadzeniem w gub. suwalskiej samorządu, gwoli uspokojenia ludności w naszych (?) gubernjach, do sądu, szkoły i administracji był wprowadzony język litewski, jako właściwy większości mieszkańców“.

Do powyższego protestu dołączone jest wezwanie, aby, wobec grożącego niebezpieczeństwa, litwini suwalscy pośpieszyli z podaniem analogicznych żądań najlepiej w postaci uchwał gminnych.

Zastanawiając się nad powyżej przytoczonym protestem, możemy tu z całą szczerością zadokumentować, że, o ileby rozstrzygnięcie kwestji zależało jedynie od opinji publicznej polskiej, litwini mogą być w zupełności przekonani, że dobrzy polacy stanowczo nie życzą i nie dążą do polonizowania litwinów, tego bowiem rodzaju praktyka stanowczo przeczyłaby naszej tradycji historycznej, tudzież naszej wolnomyślności. Wojujemy stale i wytrwale z wszelkiego rodzaju hakatyzmem, więc sami hakatystami być nie chcemy, nie możemy i nie będziemy. Jednocześnie atoli mamy słuszne prawo domagać się, by litwini takie same wobec nas zajęli stanowisko, prawa bowiem narodów powinny być jednakowe dla wszystkich.

Gruda.

27 października (9 listopada) gospodarze powiatu marjampolskiego: Andrzej Matulajtis, Jozef Rymsza, Jerzy Masajtis i Andrzej Draugialis złożyli do zarejestrowania ustawę stowarzyszenia gospodarzy powiatu marjampolskiego („Senapiles Ūkininku Draugiju,“) którego celem jest podniesienie stanu gospodarstw włościańskich, a to przy pomocy: perjodycznych pogadanek i oględzin wzorowo prowadzonych gospodarstw, rozpowszechniania lepszych gatunków zboża i żywny, ułatwiania w kraju nawozów sztucznych, tudzież ulepszonych narzędzi rolniczych, osiągnięcia lepszych cen przy sprzedaży zboża i wytworów

gospodarstwa rolnego, rozpowszechniania wydawnictw, poświęconych wszystkim gałęziom rolnictwa, zabezpieczenia od ognia i gradobicia i t. d.

We wrześniu otwartą została w Simnie (pow. kalwaryjski) biblioteka litewska, składająca się z 300 książek, na których kupno złożyli się głównie księża. Lud chętnie czyta, przeważnie jednak dziełka treści religijnej.

Podczas zebrania w d. 2 listopada towarzystwa „Žiburis“, postanowiono założyć w parafii wyłkowyszkowskiej 5 szkółek wiejskich. Każda szkoła ma służyć potrzebom ludności w promieniu 3-wiorstowym.

„Lietuvos Ukininkas“ donosi, że w Prenach (powiat marjampolski) ksiądz Wałajtis zamierza wybudować dom przytułku, na co już zebrał 300 rubli. Podobno niektórzy właścianie mają okazać w tej sprawie czynną pomoc.



KORESPONDENCJE.

New-York, 25 października 1906 r.

Przerzucony na drugą stronę Atlantyku, staram się jednak wchłaniać odgłosy życia ojczyzno, a widząc pracę moich współobywateli, chciałbym im pomóc, ale jak? Przechodząc z jednej szkoły do drugiej, zaznajomiłem się dokładnie z ich ustrojem i tę znajomość chcę przelać na szpalty waszego „Tygodnika“. Wiele praktycznych rzeczy wyciągniecie stąd, panowie, przy zakładaniu szkół. Pierwszy list zawiera „Cooper Union“, które kocham, podziwiam i chciałbym, żeby jaknajszerszy ogół dowiedział się o jego istnieniu.

„Cooper Union“—to karmicielka duchowa dla młodzieży, to—placówka społeczno-religijna. Przyjrzyjmy się bliżej owemu „forum“ demokratycznemu.

„Cooper Union“ istnienie swoje zawdzięcza Piotrowi Cooper'owi, robotnikowi-miljonerowi. Jest to szkoła wyższa, która się dzieli na Departament Nauk i Departament Sztuk. Pierwszy zawiera cztery fakultety: 1) inżyniersko-mechaniczny, elektryczny i cywilny—2) chemiczny, z kursem pięcioletnim—3) elektryczny specjalny, z kursem trzyletnim—4) fizyczny-specjalny. Na drugi składają się wszelkie rodzaje rysownictwa.

Wykłady trwają od godziny 9 rano do 3^{1/2} po poł. dla „dziennych“ i od 7^{1/2}—9^{1/2} wiecz. dla „nocnych“ studentów.

Personel nauczycielski tworzą—asystenci inżynierów oraz inżynierowie. Departamenty mają swych dziekanów, w osobie np. tak zasłużonych ludzi, jak prof. Anthon'y i Spice. Na wykłady uczęszcza przeciętnie 2000 ludzi, a w tej liczbie zaledwie 350 należy do wykładów „dziennych“.

Na parterze olbrzymiego gmachu—sala dla 2500 słuchaczy, codziennie przepelniona. Tutaj miewają odczyty profesorowie wszystkich uniwersytetów St. Zj., często—kroć anglicy i japończycy.

Treść odczytów na I-szy tydzień 1905 r. wykazuje poniekąd potrzeby umysłowe i kulturalne tutejszego obywatela: 1) Konflikt z klerykalizmem; 2) Wytrwałość i odwaga; 3) Braterstwo, prawda, kłamstwo; 4) Rozgraniczenie

administracyjnych funkcji rządu od polityki.

Wszystko to stworzył jeden człowiek. Tradycje jego dotąd istnieją w nauczycielu i uczniu, tworząc harmonję rodzinną. Urządzenie wewnętrzne uczelni oczywiście wzorowe. Każdy obowiązek swe spełnia skrupulatnie, a na wykłady się nie spóźnia, gdyż inaczej nauczycielom grozi wytrącenie z pensji (ogólna amerykańska metoda), uczniom zaś—ze stopni miesięcznych. Jeżeli dodamy, że koszty nauki polegają jedynie na kupnie książek—mamy coś idealnego! Egzaminy—obowiązkowe; dyplomy uniwersyteckie znaczenia nie mają, a jednak słynny budowniczy tunelu pensylwańskiego O'Rurke jest wychowawcą „Cooper Union'a“.

Zespół duchowy profesorów z uczniami jest tu zadziwiający: pierwsi zupełnie oddani sprawie nauczania, przez co wzbudzają zapał w słuchaczach, którzy skwapliwie przyswajają sobie podawane im ziarna nauki i wiedzy. Pamiętam, miałem kurcze w mięśniach, a nerwowe drgania w mózgu po skończonej pracy w fabryce, a kiedy stanąłem na progu naszej „Alma Mater“—zapomniałem o zmęczeniu i z niecierpliwością oczekiwałem chwili zjawienia się na katedrze swego ukochanego profesora.

Podając tę krótką wzmiankę, miałem na myśli młodzież emigrującą, aby ją zachęcić do łączenia się na obczyźnie z energiczną i wytrwałą młodzieżą amerykańską,—do zdobycia jej moralnej, fizycznej i umysłowej podstawy i do budowy na tym gruncie dzieł Cooper'a.

Al. Gwiazdowski.

Marjampol, d. 28 listopada 1906 r.

W d. 25 listopada w sali resursy miejskiej odbyło się organizacyjne zebranie i założenie marjampolskiego koła Polskiej Macierzy Szkolnej. Powołany przez zebranych jednogłośnie na przewodniczącego, miejscowy rejent p. Fabjan Kocięł w dosyć obszernej i sympatycznej przemowie podniósł znaczenie kół Macierzy Szkolnej w sprawie oświaty ludu w ogóle, w szczególności zaś z naciskiem zaznaczył, że marjampolskie koło Polskiej Macierzy Szkolnej, wbrew insynuacjom niektórych jednostek złej woli, będzie miało za zadanie krzewienie oświaty wśród dziatwy polskiej, a nie polonizowanie dzieci litewskich, i że razem z miejscowym litewskim towarzystwem oświaty „Žiburys“ będzie zwalczało wspólnego wroga swego—analfabetyzm. Po tem serdecznem przemówieniu przewodniczącego zebrania, zgromadzeni, którzy już przedtem zapisali się na członków koła, na wniosek tegoż przewodniczącego powzięli kilka uchwał, zamieszczonych w kopji protokołu zawiązania koła.

Ze zdziwieniem i z bólem serca zaznaczyć należy, że żaden z obywateli wiejskich powiatu marjampolskiego, nawet w pobliżu mieszkających, nie przybył na uroczystość zawiązania koła.

Protokół zawiązania koła Polskiej Macierzy Szkolnej w mieście powiatowem Marjampolu, Suwalskiej gubernji.

W dniu 12/25 listopada 1906 roku, o godzinie 4 po południu odbyło się zebranie, zwołane przez założycieli: Fabjana Kocięła, Bronisława Czajkowskiego i Józefa Dobkiewicza, na mocy udzielonego pierwszemu z nich przez zarząd główny Macierzy upoważnienia z dnia 26

października 1906 roku za № 325.

Założyciele zapoznali zebranych z ustawą Polskiej Macierzy Szkolnej, poczem uczestnicy zebrania, w liczbie 57 osób, postanowili założyć koło Macierzy Szkolnej.

Na członków rzeczywistych zapisało się 80 osób, a na wspierających 8. Członkowie przyjęli na siebie obowiązek opłacania składki rocznej w ilości ogółem 612 rubli.

Jako najbliższy przedmiot działalności koła, zebrani postanowili założyć w miarę sił i możliwości bibliotekę i czytelną bezpłatną, oraz szkołkę początkową, czyli elementarną, mieszaną, dla dzieci obojga płci;—do czasu zaś założenia własnej szkółki, przyjąć pod swój zarząd i na swój koszt otwartą już w Marjampolu przed kilku tygodniami przez pannę Zofję Rutkowską jednoklasową szkołę prywatną polską, lub też udzielać jej niezbędnych środków na utrzymanie tejże szkoły.

Budżet wydatków na urzeczywistnienie powyższych zamierzeń zebrani oznaczyli w roku pierwszym w sumie sześciuset rubli i oprócz tego na utensylja szkolne rubli sto, o ile fundusze koła ze składek członków i innych wpływów na to wystarczą. Prócz tego zebranie uchwaliło prosić zarząd główny Macierzy o niepobieranie przynajmniej w pierwszych latach przewidzianych w § 17 Regulaminu procentów od składek członkowskich koła, ze względu na szczupłe jego fundusze.

Zebrani wybrali:

a) Na członków Zarządu koła: 1) Fabjana Kociellę większością 55 głosów, 2) Zofję Złotnicką 48, 3) Bronisława Czajkowskiego 43, 4) Józefa Dobkiewicza 43, 5) Julję Kociellową 35, 6) Wiktora Łuczniaka 32.

b) Na ich zastępców: 1) Walerego Rybarskiego większością głosów 30, 2) Teodorę Dobkiewiczową 23 3) Michalinę Czajkowską 21.

c) Do komisji rewizyjnej: 1) Jana Pajewskiego, 2) Stanisława Pacewicza, 3) Henryka Majewskiego.

d) Na delegatów: 1) Na zebranie ogólne Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie—Stanisława Horoszewicza, 2) na zebranie okręgowe—Walerego Rybarskiego.

Wybrani członkowie zarządu koła rozdzielili pomiędzy siebie czynności w sposób następujący: 1) Przewodniczący Fabjan Kociell, 2) Zastępca przewodniczącego Józef Dobkiewicz, 3) Sekretarz Zofja Złotnicka, 4) Skarbnik Bronisław Czajkowski.

Na zarządzającego biblioteką i czytelnią członkowie zarządu uprosili Teodorę Dobkiewiczową, a do pomocy jej: Franciszka Reklajtisa, Wandę Turczynowiczównę, Marję Jastrzębską i Melanję Miklaszewską, a w razie potrzeby i inne osoby wedle jej uznania.

Kopję niniejszego protokołu, poświadczoną podpisami przewodniczącego i sekretarza, oraz kopję spisu członków rzeczywistych i wspierających postanowili przesłać zarządowi głównemu w Warszawie.

Po przyjęciu przez zarząd główny i po nastąpieniu zalegalizowaniu, koło ma prawo jawnie rozpocząć swą działalność.

Na tem protokół ukończono i przez uczestników zebrania podpisany został, oprócz tych tylko, którzy po dopełnieniu wyborów, wyszli przed ukończeniem tegoż protokołu.

K. D.

Wyłkowyszki, 1 grudnia 1906 r.

Wyłkowyszki, jedno z większych naszych miast powiatowych, od lat 15 nie mogły się zdobyć na polskie przedstawienie amatorskie. Nie brak tu inteligencji—a jednak miasto spało i śpi snem sprawiedliwego. Wyjątek, rzecz naturalna, należy uczynić dla ofiarnej pracy naszej inteligencji na polu..... zielonym. Pod tym względem dalecy jesteśmy od śpiączki: życie płynie wartko, szerokiemi łóżyskiem, wre i kipi.

Przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem pani St. Gr. na rzecz niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej suwalskiej, przerwało na chwilę małomiasteczkową monotonię. Dnia 11 listopada odegrano „Posażną jedy-naczkę“ Fredry, „Wieczną bajkę“ Marka oraz Hannibal ante portas“ Gawalewicza. Powodzenie było wielkie—zabrakło biletów—sala była szczelnie zapełniona. Czystego dochodu osiągnięto 141 rub. 15 kop. i sumę tę przesła-no p. dyrektorowi Szkoły Handlowej do jego dyspozycji. Wśród amatorów grą swoją wyróżnili się p.p.: J. G. W. i Gr. Słuszne należy się podziękowanie rejentowi p. Barowi i inżynierowi p. Wojciechowskiemu, którzy nie szczędzili pracy i zabiegów przy urządzaniu teatru.

Podczas świąt Bożego Narodzenia będziemy mieli dwa jeszcze przedstawienia: wystąpią litwini—polacy również myślą o zorganizowaniu drugiego przedstawienia amatorskiego.

J.



Odezwa Zimowisk.

Kończymy działalność „Zimowisk Wiejskich,“ gdyż z chwilą rozpoczęcia prac naszych pod egidą świeżo zatwierdzonego „Towarzystwa Opieki nad dziećmi“ doraźna pomoc Zimowisk przechodzi w stały wydział tegoż T-wa pod nazwą: „Wydział kolonji wiejskich.“

Śpieszymy więc dzisiaj spełnić miły obowiązek, przesyłając wszystkim członkom Gniazda w Suwałkach serdeczne i gorące „Bóg zapłać“ za ich pomoc i szczerę współdziałanie w naszej pracy około „Zimowisk.“

Wszelkie banalne słowa podziękowań, wszelkie szumne frazesy o wdzięczności“ naszej i całego szlachetnie myślącego ogółu nie zdolne wypowiedzieć tego, co mieścimy w tem krótkim staropolskim „Bóg wam zapłać.“ Mamy nadzieję, że słowa te skromne, lecz wymowne potrafią przekonać wszystkich, dzielących trudy w dawaniu gościny dziatwie z „Zimowisk“ o szczerości naszych dziękczynień. Prosimy o załączenie tych słów wszystkim w Suwałkach, którzy czemkolwiek do powodzenia sprawy naszej dotąd się przyczynili.

Zarząd *K. Jeżewski, D-rowsa Natalia Kowalska.*



KRONIKA SĄDOWA.

W dniu 28 listopada Sąd Okręgowy na posiedzeniu w Augustowie, w komplecie: Towarzysza Prezesa Woronowa i członków Sądu—Kreczetowicza i Czanowa, rozpatrzył dwie ciekawe sprawy. W pierwszej sprawie oskarżeni byli: Antoni Surmaczewicz, Józef Kozłowski, Wincenty

Żukowski, Antoni Wasilewski, Józef Dąbrowski, Marcin Wądołowski, Piotr Szczudło, Aleksander Putra, Franciszek Zackiewicz, Jan Siemion, Jan Witkowski i Jan Putra o opór władzy przy następujących okolicznościach. W dniu 18 grudnia 1905 r. w osadzie Raczkach tłum, złożony z 70 osób, wtargnął do miejscowej dwuklasowej szkoły i zażądał od nauczyciela Piotrowskiego i nauczycielki Dorofiejowej wykładów po polsku, a do czasu spełnienia ich żądania przerwania lekcji. Żądanie to było postawione w ostrej formie; tłum krzychał, stukał kijami, zapowiedział nauczycielce Dorofiejowej, że nadal ma z dziećmi mówić tylko po polsku, dzieci ze szkoły wypędził i tego dnia lekcje zostały przerwane. Oskarżenie popierał towarzysz prokuratora baron Raden. obrońca oskarżonych, adwokat przysięgły Zabłocki wyjaśniał, że w tłumie byli przeważnie rodzice, którzy, wobec nieistniejącego u nas przymusu szkolnego, mieli prawo zabrać dzieci ze szkoły, jeżeli uważali, że wykłady są tam niezgodne z prawem, o oporze więc władzy w danym wypadku mowy być nie może; jeżeli zaś kto z tłumu zachowywał się głośniejszy, to może odpowiadać tylko za zakłócenie spokoju publicznego. Sąd przychylił się do wniosków obrony i skazał za zakłócenie spokoju publicznego Surmacewicza i Aleksandra Putro na 7 dni, a Wądołowskiego na 3 tygodnie aresztu, pozostałych zaś oskarżonych uniewinnił. W drugiej sprawie oskarżeni byli: Jan Kryszyn, Antoni Sobotko i Ignacy Dochód z 1 części art. 273 kod. kar. Treść sprawy następująca: w dniu 21 grudnia 1905 r. w Sztabinie odbywało się zebranie gminne, na którym był pomocnik naczelnika powiatu Wasilewski. Przed rozpoczęciem zebrania były wójt Kryszyn prosił pomocnika naczelnika o wydalenie z zebrania ziemskich strażników. Na odpowiedź pomocnika naczelnika, że strażnicy powinni być tam, gdzie on się znajduje, Kryszyn oświadczył, że w takim razie zebrani sami będą zmuszeni usunąć ich. Przed obradami wiadano, że Kryszyn, Sobotko i Dochód między ludem agitowali, ale na czem ta agitacja polegała—na pierwiastkowym śledztwie nie zdołano ustanowić. Po przeczytaniu przez pisarza Grygo Najwyższego Manifestu o zwołaniu Dumy, Dochód chciał przeczytać zebranym projekt uchwały gminnej o wprowadzenie języka polskiego do zarządu gminnego i do szkolnictwa, lecz uchwałę tę z polecenia pomocnika naczelnika przeczytał pisarz Grygo. Całe zebranie potwierdziło ją i uchwała na skutek polecenia pomocnika naczelnika z obawy rozruchów została zapisana do księgi tylko w jednym polskim języku. Oskarżenie popierał towarzysz prokuratora baron Raden, obronę wnosili adwokat przysięgły Zabłocki. obrońca zwrócił przede wszystkim uwagę sądu na dziwny wstręt władz do języka polskiego, jeżeli nawet sędzia śledczy w swoich protokołach pozwolił nazwać tak bogaty język narzeczem. W żądaniu wpisania uchwały do księgi w jednym języku polskim nie można upatrywać nic nielegalnego, gdyż zgodnie z motywami postanowienia komitetu ministrów z dnia 19 czerwca 1905 r. włościanie obowiązani są podpisywać uchwały, zredagowane tylko w języku dla nich zrozumiałym, to jest w polskim, a obowiązkiem pisarza było przetłumaczyć uchwałę na język rosyjski. Zgodnie z ustawą gminną włościanie mają prawo stanowić uchwały o wszystkich swoich potrzebach, a w razie gdyby władze uważały, że niektóre uchwalone punkty

nie wchodzą w kompetencję zebrań gminnych, to uchwały te mogą tylko być uznane za niemające prawnego znaczenia, za przekroczenie zaś kompetencji uczestnicy zebrania żadnej karnej odpowiedzialności ponosić nie mogą. Artykuł 273 kod. karnego w danej sprawie nie może mieć zastosowania, gdyż na zebraniu gminnym najwyższą władzą jest samo zebranie, nie może więc być mowy o jakimkolwiek nieposłuszeństwie władzy, w każdym razie niema żadnej zasady do pociągnięcia do odpowiedzialności oskarżonych, którzy uchwalili tylko to, co uchwalili całe zebranie gminne.

Sąd Kryszyna, Sobotkę i Dochoda skazał z 2-ej części art. 273 kod. kar. na 3 tygodnie aresztu.



LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Na posiedzeniu Rady Opiekuńczej 7-mio klasowej Szkoły Handlowej w Suwałkach, dnia 25 listopada r. b., dobrowolnie zrzekłem się godności członka Rady, a niniejszem zawiadamiam o tem mych wyborców, jako też rodziców, którzy zgłaszali się do mnie.

K. Puckiewicz.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Ofiary.

Na Macierz szkolną.

Dr Feliks Kalinowski—2 r., p-i Helena Kalinowska—2 ruble.

Na rodziny, pozostałe po poległych robotnikach.

P. B. Hauryłkiewicz z Izabelina—2 r., p. S. Czarnecki—50 k., p. Olszewski—50 k.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej

P. B. Hauryłkiewicz z Izabelina—10 r., p. Zabłocki—10 rubli.

Na instytut pedagogiczny imienia Orzeszkowej.

P. Koziello—3 ruble.

Na pomnik hetmana Czarnieckiego we wsi Czarncy

P. J. Bieńkiewicz—1 r. 50 k.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Julji z Helmanów Maciejewskiej przyjaciela i koledzy męża zmarłej przeznaczają: 10 r. na wpisy dla niezamożnych uczniów tutejszej Szkoły Handlowej, 2 r. na Instytut pedagogiczny imienia Elizy Orzeszkowej, 3 r. na rodziny, pozostałe po robotnikach, 3 r. na pomnik Stefana Czarnieckiego w Czarncy.

Macierz Szkolna.

W dalszym ciągu złożyli na Macierz Szkolną: p. Karol Tyszka—3 r., Piotr Arasimowicz—1 r., Anna Kuliszewska—1 r., Aniela Piotrowska—1 r., Teofil Gawroński—1 r., Bronisław Rzeczkowski—3 r., Leopold Panas—1 r. 20 k., Władysław Klepacki—1 r. 20 k., Ryszard Stefański—1 r. 20 k., Anna Jakubowska—5 r., Stanisław Gąsowski—5 r. i Marja Sędkowska—3.

Prócz tego otrzymano ze skarbonki, umieszczonej w Re-sursie Obywatelskiej, drobne ofiary w kwocie 13 r. 47 k.

W. A.

Wieczornica.

W dniu 2 grudnia, w niedzielę, odbyła się wieczornica w tutejszej 7-mio klasowej Szkole Handlowej. Całość wywarła nadzwyczaj sympatyczne wrażenie na licznie zebranych gościach zpośród bliższej rodziny uczniów tejże Szkoły. Na wieczornicę złożyły się: deklamacja, śpiewy chóralne oraz muzyka na fortepianie, skrzypcach i flecie. Wszystkie numery programu wykonane zostały wzorowo. Na wyróżnienie zasługuje deklamacja uczniów: Muszyńskiego i Chłupki, gra na fortepianie Jastrzębskiego, ucznia IV klasy, oraz ćwiczenie Kosińskiego, ucz. kl. VI, który obrał sobie za treść tło historyczne do „Pana Tadeusza” Mickiewicza. Największe uznanie i serdeczne podziękowanie należy się p. Niemirowskiemu, dyrygującemu chórami, który swą energją i mozolną pracą zdołał w tak krótkim przeciągu czasu doprowadzić chór do poprawnego wykonania doborowo ułożonego repertuaru. Rodziny uczniów wyrażają swą wdzięczność i uznanie p. Grabińskiemu, dyrektorowi szkoły, który nie szczędzi trudów i starań, gdy chodzi o dobro powierzonej mu młodzieży.

Ze spraw Stowarzyszeń.

W niedzielę 2 grudnia, odbyło się zebranie Kółka rolniczego włościańskiego. Pogadankę mieli: adwokat Zabłocki i ks. Kotlewski. Słuchacze, w liczbie czterdziestu kilku, okazali gorące zainteresowanie się omawianymi kwestjami i po skończeniu pogadanki złożyli prelegentom serdeczne „Bóg zapłać!”

Podziękowanie

Zarząd Macierzy Szkolnej składa serdeczne podziękowanie Zarządowi Towarzystwa Spożywczego za urządzenie sprzedaży rabatowej w dniu 3 grudnia na rzecz Macierzy w Sklepie Stowarzyszenia, oraz paniom, które zechciały przyjąć udział w rzeczonyj sprzedaży.

T E A T R.

Część trupy prowincjonalnej p. Knake-Zawadzkiego w liczbie 4 osób, — panów Leśniewskiego i Wesołowskiego oraz pań Ossorio i Kamillewiczówny — zawitała do nas, ale w złą chyba godzinę, gdyż pierwsze przedstawienie (wieczór secesyjny) z powodu niedoboru w kasie nie doszło do skutku. Publiczność niedopisała, bojąc się zapewne nowego „kawału”, jaki urządził niedawno p. Marecki ze swoją trupą, produkując na scenie parodję operetek. Drugie przedstawienie wypełniło „Dla szczęścia Przybyszewskiego. Stawiła się garstka śmielszych i ci nie żalowali, że przyszli: wynieśli wrażenie dodatnie, gdyż zespół artystów tym razem był nader szczęśliwy, a wykonanie wzorowe.

Trzeciego wieczoru publiczność miała prawdziwą ucztę artystyczną, która coprawda zbyt długo trwała z powodów natury technicznej (spóźnił się dekorator). Ujrzelśmy „Tryptyk” — (Gra) Żuławskiego, zatem najświeższą nowość, ciesząc się zasłużonym powodzeniem w stolicy. Pisma warszawskie w swoim czasie podały drobniągową krytykę tego utworu; w niniejszej zatem wzmiance ogranicza-

my się tylko co do oceny gry artystów, oddając palmę pierwszeństwa p-nie Kamillewiczównie za jej znakomite kreacje w rolach: p-ni Meli („Przyjaciel bezinteresowny”) i p-ni Ady (Finał Komedji“). Z mężczyzn na stanowcze wyróżnienie zasługuje gra p. Wesołowskiego, artysty „z Bożej łaski“.

Ogłoszenia.**LEKARZ
I. A. BERSON.**

Choroby dzieciinne i kobiece

Przjmuje: od 9—11 rano i od 5—7 popołudniu.
Ulica Główna dom Schejmana naprzeciwko apteki
Zawadzkiego.

SKLEP

SUWALSKIEGO

STOWARZYSZENIA SPOŻYWCZEGO

ulica Główna № 52

stale zaopatruje dział kolonjalny w świeże towary
od znanych renomowanych hurtownych firm
Warszawskich.

Piwnica dobrze zaopatrzona w wina krajowe i zagraniczne.

Wina Węgierskie oryginalne własnego rozlewu.

Wyroby wódczane znanej firmy „Rektyfikacja Warszawska“.

KONIAKI, LIKIERY.

S U W A L S K I**SKŁAD WIEJSKICH PRODUKTÓW**

przy ulicy Szosowej № 73.

Niniejszym zawiadamia Sz. Panów Obywateli ziemskich i Ogrodników, że przyjmuje zamówienia na wszelkie nasiona pastewne, warzywne i kwiatowe w dowolnej ilości po cenach nader niskich.

W celu uniknięcia zwłoki w odbiorze obstalunków, uprasza się Panów odbiorców o wczesne zamówienia.

Przy tem poleca się: świeży transport wędlin litewskich, serów, jabłek podolskich, rydzów solonych, marynowanych, zwierzyny i wszelkich innych produktów, w zakres gospodarstwa wiejskiego wchodzących.